

№ 228.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa. Św. Marka P. W.
Czwart. Św. Pelagii.
Piąt. św. Dyonizego B.
Sob. Św. Franciszka.
Niedz. Św. Wincentego.
Pon. św. Maksymilana.
Wtor. Św. Edwarda Kr.
Wschód: godz. 6 m. 15.
Zachód: godz. 5 m. 21.
Dł. dnia g. 11 m. 06.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie " 4 " —
Kwartaln. " 2 " —
Miesięczn. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " " 50
Miesięcznie " " 85

Redakcyja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 592.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 24 września (7 października) 1903 roku.

Kantoryi własny w Warszawie, Wspólna № 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu u p. Ikierta; w Łodzi Biuro dzienników i ogłoszeń ul. Piotrkowska № 103.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

W czwartek 8, piątek 9 i sobotę 10 października 1903 r.

Trzy wielkie symfoniczne koncerty Warszawskiej Filharmonii w Wielkim teatrze Sellina.

Sprzedż biletów w dniach koncertów przy kasie w teatrze o godziny 11—1 w południe i od godz. 5 po południu. 1439—3—1

Rozkład pociągów.

Od 1-go maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi o godzinie 12.22, 6.44*, 7.12, 8.45**, 12.43, 2.55, 4.25**, 6.02*, 7.23.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.03, 8.25**, 9.32, 10.25*, 3.50, 5.03, 8.21, 10.20**, 11.02*.

Pociągi, oznaczone *, służy dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ (bez przesiadania), pociągi, oznaczone **, przeznaczone są dla letników.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą do Kalisza o godz. 7.20, 2.08, do Warszawy o godzinie 1.01. Przychodzą z Kalisza o godz. 12.46, 4.55.

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacji Łódź-kaliska do Ostrowca o godzinie 7.35, do Kuluszek o g. 2.14, do Tomaszowa o g. 6.10. Przychodzą do st. Łódź-kaliska z Ostrowca o godz. 6.33, z Tomaszowa o g. 9.55, z Kuluszek o g. 1.51.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Lokal

złożony z 11 pokoiów, w tej liczbie 2 lub trzy na parterze, reszta na 1 piętrze, **potrzebny od 1 lipca 1904 roku.** Część pomieszczenia lub całe może być w podwórzu czystym i jasnym. Lokal ten ma być przy ulicy Piotrkowskiej pomiędzy ulicami Nawrot a Św. Benedykta, lub przy ulicach przyległych w pobliżu Piotrkowskiej. Kontrakt zawarty będzie na lat 6 lub 12. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „R. O. Z.“

Przegląd polityczny.

Łódź, 7 października.

Anglia i Francya coraz to widoczniej zbliżają się ku sobie, a pierwszym następstwem tego zbliżenia jest podniecenie opinii publicznej w Anglii przeciw Niemcom. Lord Chamberlain

wahał się co do polityki, jaką Wielka Brytania przyjąć ma wobec Niemiec, z jego wszelako dymisją myśl o anglo-niemieckim przymierzu upadła bezpowrotnie. Teraz wyjaśniło się już dostatecznie, że nie była ona nigdy popularną w Anglii i że w Niemczech ma nietylko rywala ale i wroga. Cała polityka cel ochronnych, propagowana przez Chamberlaina, skierowana jest właśnie ostrzem przeciw Niemcom, o wiele niebezpieczniejszych dla Anglii konkurentów, niż Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Wobec tego na szczególną uwagę zasługuje artykuł historyka niemieckiego słynnego Teodora Mommsena, pomieszczony w pierwszym numerze ukazującego się w Londynie nowego przeglądu angielskiego „The independant Review“. Jest to właściwie odezwa do narodu angielskiego pisana w języku niemieckim i angielskim.

Zaczyna on od cytaty francuskiego męża stanu, który powiedział: „Nie zapominajmy, że pokój między dwoma narodami stanie się niemożliwy, jeżeli będą one ustawicznie podżegane przeciw sobie“. Słowa te, stosowane niegdyś do Francji i Anglii, odnoszą się dziś wybornie do Anglii i Niemiec.

Stoimy—powiada Mommsen, w obliczu poważnego niebezpieczeństwa, jeżeli tak dalej pójdzie we wzajemnym niedowierzaniu, w rozdymaniu najpodrzedniejszych różnic opinii i staro do rozmiarów zatargów państwowych w bezkarnych podburzaniach prasy angielskiej i niemieckiej. Jeżeli wytrawnym i poważnym mężom obu narodów nie uda się utorować zmiany w tej mierze, to ześlizgniemy się rychło w padol wojny, aczkolwiek nie tej, w której działa mówią.

Jakiż jest powód, dla którego konieczna i zbawienna kontrola krytyczna, której narody wzajemnie się poddają i na której cywilizacyja współczesna się opiera, przeraża się w nienawiść, a dobroczynnie czyszczący płomień zagraża rozpaleniem się w przerażający wszystko pożar?

Mommsen przypisuje ów wzrost; o ile dotyczy Niemiec i Anglii, wojnie z boerami. Ocena, jaką wojna ta znalazła w Niemczech, uważana jest przez anglików za kolebkę nienawiści niemieckiej do Anglii. I mówi dalej:

Każdy akt życia ludu kulturalnego, od królobójstwa począwszy aż do nadużyć podoficerów i policyantów, podlega oprócz prawnej i politycznej kontroli własnego narodu, trybunałowi opinii publicznej wszystkich narodów cywilizo-

wanych. Że w wojnie z boerami werdykt owego trybunału przypisał winę—albo przynajmniej większą winę anglikom,—nie zaprzeczą tego oni sami, a ponieważ walka prowadzona była z naszymi kuzynami rasowymi, więc nie dziw, że moralna ta opozycya ujawniła się najsilniej w Holandyi i w Niemczech.

Kiedy obie rzeczypospolite afrykańskie miały uleść zaborowi przez Anglię, nasunęło się wszystkim w Niemczech takie wrażenie, jakieby naprzykład („absit omen!“)—owładnęło anglikami, gdyby Niemcom podobało się zagarnąć kantony rzeczypospolitej szwajcarskiej, mówiące po niemiecku.

Mommsen rychło jednak ucieka, że wygodniej jest cofnąć się z tej wycieczki w sferę idealizmu międzynarodowego; boi on się widocznie, ażeby z obozu angielskiego nie odpowiedziano mu kilku dosadnymi frazesami na temat „nienawiści narodów.“ Powiada on przeto:

„Nie chcę twierdzić, ażeby wszystko, co pisano w Niemczech i podejmowano przeciw anglikom, wynikało wyłącznie z tych pobudek. Mamy naszych narodowych błaznów — nazywamy ich «wszechniemcami» — którzy własnego germańskiego Adama, wyposażonego we wszystkie cudowności ducha ludzkiego, przeciwstawiają Adamowi powszechnemu.“

Otóż Mommsen zapewnia, że przemawia nietylko we własnym imieniu, ale w imieniu wybrańców narodu niemieckiego, zaręczając, że Niemcy potępiły wprawdzie poszczególny akt narodu angielskiego, czują się wszakże bardziej do niego zbliżonemi i spokrewnionemi, niż z którymkolwiek innym. Szekspir jest przecież ojcem poezyi niemieckiej!

Nawet wobec nowego imperyalizmu angielskiego Niemcy nie stają wrogo. Każde zwiększenie wagi swojej w stosunkach powszechno światowych przez Anglię przyniesie w przyszłości korzyści Niemcom. Jeżeli Anglia zdola wyleczyć rany, zadane jej przez ostatnią wojnę, silniejszym spojeniem obręczy jedności państwowej, nie naruszy to bynajmniej wcale żywotnych interesów Niemiec, tak samo, jak nie naruszyła interesów Anglii zamiana niemieckiego związku celnego na cesarstwo niemieckie.

Spodziewać się należy — powiada Mommsen z lubieżnym umizgiem staruszka—że w ciężkich przesileniach, ku jakim dąży nasza cywilizacyja, Anglia i Niemcy pójdą tak samo ręką w rękę, jak niegdyś uczyniły to, odpychając wspólnymi siłami napór przewagi francuskiej we właściwe szranki. Mam długi żywot za sobą; z tego, czego pragnąłem dla mojego narodu i dla szerszych horyzontów, mało się ziściło. Ale święte przymierze ludów było celem mojej młodości i pozostało gwiazdą przewodnią starca, więc i trwam przy tem, że Niemcy i Anglia powinny podać sobie dłonie.

Tenże sam Teodor Mommsen występował niejednokrotnie przeciw narodom słowiańskim wogóle, a przeciw polakom w szczególe. Lecz z anglikami rzecz inna. Przed perspektywą starcia pomiędzy Niemcami a Anglią, nawet Mommsen zadumać się musiał.

Nie ulega wątpliwości, że w czasach ostat-

nieh stosunki wzajemne pomiędzy Anglią a Niemcami psuć się zaczęły. W ostatnich czasach przybrały nawet ostry charakter nie tyle może w stosunkach rządów obu mocarstw do siebie, ile w uczuciach obu narodów, które dość wyraźnie ujawnione już zostały w prasie zarówno niemieckiej i angielskiej.

Lecz w czym leży największe niebezpieczeństwo? Nie tyle w obawie zbrojnego starcia, do którego może nawet nie dojść, ile w energicznej walce o przewagę w handlu i przemyśle.

Mommsen za przyczynę zaostrzenia się stosunków anglo-niemieckich uważa ostatnią wojnę boerską. Lecz w czasie tej wojny nie tylko opinia publiczna w Niemczech potępiła anglików. Wszelako z innymi narodami Anglia wkrótce się pogodziła. Wrogiem jej pozostały jedynie tylko Niemcy. Widocznie nie tyle wojna boerska, ile inne, głębiej sięgające czynniki, poróżniły oba narody.

Celem więc artykułu Mommsena było złagodzenie stosunków anglo-niemieckich. Zabrał się on atoli do tego w sposób wielce niezręczny, nazywając obie południowo afrykańskie rzecyzpolite niemieckimi, Wyskoczył w tem znany szowinizm patryotyczny Mommsena w całym swym blasku krzyżackiej buty. Rzeczypospolite południowej Afryki nie były nigdy niemieckimi, co wcale nie jest jednoznaczne. Holendrzy bynajmniej nie zaliczają siebie do narodowości niemieckiej i nie chcą mieć nic wspólnego z niemcami.

Wątpliwą w rezultacie jest rzecz, czy kiedykolwiek ziszczą się życzenia Mommsena i czy nadejdzie ta chwila, w której anglik i niemiec zgodnie kroczą będą dłoń w dłoń.

Następca tronu austro-węgierskiego arcyksiążę Franciszek Ferdynand w dniu 4 listopada przybędzie do Łańcuta wraz z małżonką na polowanie do hr. Romanów Potockich.

Załatwienie sprawy marokańskiej na podstawie istniejącego porządku rzeczy powierzono Francji. Lecz niema mowy o protektoracie francuskim. Mocarstwa zgodziły się tylko, aby Francja popierała sultana marokańskiego finansowo i zapewniła sobie przewagę swoich wpływów. Prawdopodobnie wszelako między Francją, Anglią, Włochami i Hiszpanią nastąpi porozumienie, jakie obszary w krajach północno-afrykańskich, każde z tych państw uważa za leżące w sferze swoich wpływów.

Król duński podpisał nową konstytucję dla Islandyi, której za herb nadano jastrzębia w polu błękitnem.

U brzegów Korei na wysokości parku Fuзан stoi kilka okrętów japońskich, na których znajduje się kilka pułków wojsk japońskich różnej broni.

S. J.

DLA MŁODZIEŻY.

Jak corocznie, tak i w tym roku odwołujemy się do ogółu o pomoc dla młodzieży, uczęszczającej do szkół męskich i żeńskich. Pora wpisów nadchodzi, a wielu nie ma możliwości opłacenia ich. Zgłasza się do nas wielu opiekunów uczniów o ciepłe ubranie.

Ktoby więc miał niepotrzebną garderobę uczniowską, prosimy o złożenie jej w redakcyi.

KRONIKA.

—8—

Z giełdy. Wczorajsze posiedzenie komitetu giełdowego odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Emila Geyera z udziałem 8 członków i sekretarza komitetu oraz zaproszonych na posiedzenie: przedstawiciela komitetu w gubernialnym urzędzie podatkowym p. M. Kernbauma, sekretarza tutejszego komitetu handlu i przemysłu p. Wład. Wścieklicy, przedstawiciela towarzystwa zakładów K. Scheiblera, dyr. Kaz. Kozłowskiego i przedstawiciela tow. zakładów J. Heinzla p. Stan. Hertzberga.

Po wysłuchaniu raportu wykonawczego złożonego przez sekretarza, komitet przyjął tenże raport do wiadomości i postanowił, ażeby przekazana do jego opinii sprawa reformy handlu

giełdowego i sądownictwa handlowego, przed wniesieniem jej na posiedzenie komitetu rozważaną była w komisji, do której oprócz sekretarza i zaproszonych już poprzednio prawników, p. Kaz. Kozłowskiego i Aug. Raubala, zaproszony ma być także adwokat p. Adolf Kohn. Nadto komitet postanowił przyłączyć się do wniesionego przez tutejszy komitet handlu i przemysłu podania o obniżenie opłaty abonamentowej za korzystanie z telefonów.

Następnie komitet przystąpił do załatwienia głównego punktu wczorajszego porządku dziennego, a mianowicie wniesionej do komitetu przez kilka tutejszych firm fabrycznych sprawy zastosowania nowego podatku od nieruchomości do maszyn i urządzeń fabrycznych. Po szeregogółem rozpoznaniu tej sprawy, komitet, uznając, że zastosowanie nowego podatku do maszyn i urządzeń fabrycznych nasuwa wiele wątpliwości ze stanowiska prawnego, fiskalnego i ogólnoeconomicznego, uchwalił przedstawić ministerium skarbu stosowny w tej sprawie memoriał, sporządzenie którego poruczył osobnej komisji złożonej z członka komitetu d-ra A. Biedermana, sekretarza komitetu p. S. Kossutha oraz zaproszonych pp. M. Kernbauma, dyr. Kaz. Kozłowskiego i dyr. L. Gajewicza.

Samo przez się rozumie, że zajęcie się komitetu tą sprawą nie może zastąpić tych reklamacyj ze strony poszczególnych firm, do jakich prawo upoważnia opodatkowanych, reklamacje te mają bowiem przepisany termin, przed upływem którego powinny być wnoszone, a znów komitet giełdowy traktować może tę sprawę tylko ze stanowiska interesów ogólnych tutejszego przemysłu.

Otrzymane od giełdy zbożowej w Petersburgu i od giełdy mięsnej w Moskwie memoriały w sprawie zamierzonej reformy handlu giełdowego i sądownictwa handlowego, komitet przekazał do wstępnego rozpoznania powyższej wspomnianej komisji prawnej.

Podniesiony przez rosyjskie towarzystwo żeglugi parowej i handlu projekt założenia stałych wystaw wyrobów przemysłu rosyjskiego w Basorze (Mezopotamia) i Busziri (połudn. Rosya), komitet postanowił polecić okólnikiem uwadze tutejszych firm fabrycznych.

Wreszcie na wniosek członka komitetu p. L. Korala, komitet postanowił wystąpić do właściwych władz z podaniem o urządzenie filii pocztowej w nowo budować się mającym gmachu tutejszego oddziału banku Państwa.

Spółka ogrodnicza. Z uznaniem podnieść należy zawiązanie się w mieście naszym spółki ogrodniczej, której zadaniem będzie współzawodniczenie z przekupniami, prowadzącymi niesumienny handel warzywami. Dotychczas sprawa sprzedaży warzyw przez przekupniów skuteczniała się w ten sposób, że ci ostatni nabywali je od ogrodników przy wjeździe do miasta, aby następnie odprzedawać na targach według cen dowolnie przez siebie ustanawianych, a przechodzących często wartość tego artykułu spożywczego. Spółka więc wytrąci z rąk spekulację przekupniom, a konsumentom da możliwość nabywania warzyw po cenach możliwie przystępnych. Do spółki należy dwudziestu ogrodników miejscowych i okolicznych, mianowicie pp.: Berger, J. Hajwowski, Sterczewski, A. Hajwowski, Adamczewski, Wesołek, Kwiecień, O zogowski, A. Szaszyński, F. Szaszyński, Rufa, Stywryszko, Dąbkowski, S. Szymański, R. Szymański, Witkowski, Piński, Krygier, Karwacki i Bojarski. Rzezoną spółka zawarła akt rejentalny, mocą którego postanowiła otworzyć przy wszystkich rynkach targowych składy warzywa wszelkiego rodzaju, dostarczane gozrodów stowarzyszonych, oraz zakupywane od ogrodników, nie należących do spółki. W myśl projektu na początek ma być 7 sklepów. Spółka w niedalekiej przyszłości zakupi włókę gruntu w okolicach Łodzi i na wzór istniejącego na Czystem, pod Warszawą, założy obszerny ogród warzywny. Każdy z uczestników spółki zadeklarował złożyć 1,000 rubli, czyli że spółka rozporządzać będzie kapitałem 20,000 rubli.

Nie wątpimy, że racjonalnie prowadzona spółka ogrodnicza wyruguje z rynków przekupniów, spekulujących na wyzysk konsumentów warzyw.

Z magistratu. Magistrat wznowił rokowania z właścicielami posesyi nr. 3 i 4 przy Nowym

Rynku o ich nabycie. Gdyby rokowania te pomyslny uwieńczył skutek, zabudowania na rzeczonych posesjach będą zburzone a na ich miejsce i na terytorium przy ulicy Konstantynowskiej, gdzie się mieści I oddział straży ogniowej ochotniczej, stanie gmach, w którym pomieszczą się biura magistratu i policji łódzkiej. Gmach zaś w którym się mieściła szkoła rzemieślnicza oddany zostanie na użytek jednego z łódzkich zakładów szkolnych.

Koncerty. Od jutra bilety na koncerty Filharmonii warszawskiej będą sprzedawane w obydwóch kasach teatru Wielkiego od godziny 11 do 1 po południu i od g. 5 do końca koncertu.

Szkoły miejskie. Do ministerium oświaty za pośrednictwem gubernatorów wpłynęły cztery podania od magistratów z prośbą o przekształcenie istniejących w tych miastach szkół dwuklasowych na trzyklasowe, ponieważ typ szkół dwuklasowych nie odpowiada obecnym wymaganiom wykształcenia początkowego. Na podanie to ministerium zawiadomiło gubernatorów, że na przyszłość ministerium chętnie będzie pozwalać na przekształcenie szkół dwuklasowych na czteroklasowe, ale z warunkiem, że materialnego poparcia udzieli zarządy miejskie lub osoby prywatne.

Żydzi na wsiach. Senat rządzący na ostatnich swych posiedzeniach wyjaśnił następujące wątpliwości w sprawie pobytu żydów na wsiach w t. zw. granicy osiedlania:

I. Opuszczając wieś na czas krótki kilka nawet razy, żyd nie traci prawa zamieszkania. II. Do wsi, położonej w tej samej gminie, może się przeprowadzać bez przeszkody. III. Żyd nie traci prawa powrotu do swej wsi, jeżeli po ślubie przebył u teściów choćby dwa lata. IV. Przyjeżdżający na robotę tymczasową, np. do rąbania drzewa w lesie, może tylko wtedy żonę sprowadzić, gdy jej zapewnił również robotę czasową, np. gotowanie jedzenia dla robotników. V. Mimo wyjaśnienia rządu gubernialnego, że dana miejscowość leży poza obrębem grantu miejskiego, nie można z niej wydaląć żydów tam już osiadłych. VI. Ten, kto dowiedzie, że przebywa na wsi od 1885 r., nie ulega wydaleniu, aczkolwiek prawo zabraniające wyszło już dnia 3 (15) maja 1882 r. VII. Za nieprawidłowość w paszporcie żyd ulega tylko karze przepisanej, lecz nie wydaleniu ze wsi, w której mieszka dawno.

Brak buraków. Wyjątkowo mokre lato wpłynęło ujemnie na vegetację buraków do tego stopnia, że plantatorzy w wielu miejscach zoralali buraki. Brak buraków zmniejszy znacznie produkcję cukru w r. b., a niektóre cukrownie mają nawet zamiar wcale nie rozpoczynać kampanii.

Wtajemniczeni wszelako w sprawy cukrownicze zapewniają, że pomimo tak wyjątkowego położenia ceny cukru nie pójda w górę, albowiem w guberniach Cesarstwa buraki obródziły bardzo dobrze, a zatem cukrownie tamtejsze będą w możności dostarczenia nam potrzebnej ilości cukru.

Skutki wiatru. Dzisiaj panował w mieście naszym silny wiatr, który na wielu ulicach pozrywał szyldy ze sklepów. Między innymi zerwany został duży rozmiarów szyld otwartego w nowym domu magazynu krawieckiego Schmechla, na rogu Piotrkowskiej i Przejazd. Na szczęście szyld zawisł w powietrzu, co uchroniło przechodniów od wypadku.

Tow. gimnastyczne. W d. 10 b. m. zarząd towarzystwa gimnastycznego w Pabianicach organizuje wieczór humorystyczny wraz z tańcami dla swych członków i ich rodzin.

Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa w Radoszcu liczy obecnie 1300 członków.

Dem sierot. Na rzecz Domu sierot wyzn. moź. w Łodzi. Za czas od 1 lipca do 1 października 1903 r. ofiarowano:

Pp.: Jakóbowa Hertz 60 rb., Starkmanowie 2 rb., Michał Lichtenfeld—książki, Izidor Silberstein—ciastka, Markusowa Silberstein—owoce; za pośrednictwem komitetu synagogi przy ul. Spacerowej, pp.: 1. Muszkat 2 rb. 25 k., Markus Kohn 15 rb., Markusowa Silbersteinowa 54 rb., Stanisław Silberstein 22 rb. 50 k., S. F. Cohn 7 rb. 50 k., Hugo Wulfsohn 7 rb. 50 k., Zygmunt Lichtenfeld 7 rb. 50 k., Jakób Hirsberg 7 rb. 50 k., Izidor Silberstein 9 rb. 75 k., M. Glücksman 13 rb. 50 k., Saul Ginsberg 6 rb. 75 k., S. Rosenblatt 3 rb. 75 k., dr. Karol Poznański 75 rb.

Węgiel. Cena węgla w sprzedaży hurtowej

waha się od 94 kop. do 1 rb. 5 kop. za korzec, na składzie. W sprzedaży detalicznej korzec węgla kosztuje 1 rb. 15 kop. do 1 rb. 20 k.

Szkarlatyna. W domu przy ul. Lipowej № 14 zachorowało kilkoro dzieci na szkarlatynę. Skutkiem choroby tej zmarło wczoraj dziecko stróża tego domu.

Spadki. Łódzki wydział hipoteczny ogłasza o następujących spadkach, a mianowicie: Po Józefie Spółku, zmarłym 12 kwietnia 1903 r., właścicieli nieruchomości w Pabianicach pod nr. 851. — Po Ludwiku Anstacie, zmarłym w Radogoszczu dnia 29 sierpnia 1902 r., właścicieli nieruchomości w Pabianicach pod nr. 274. Termin do uregulowania swych praw do powyższych spadków wyznaczono do dnia 13 stycznia 1904 roku.

Licytacje na dostawy i roboty. Dnia 15-go b. m., w magistracie m. Noworadomska odbędzie się sprzedaż przez licytację drzewa, wyróconego przez wiatry w lesie, należącym do miasta. Pierwsza partya, sztuk 69 od 177 rb., druga partya, sztuk 68 od 215 rb., trzecia partya, sztuk 86 od 207 rb.

Dnia 27 b. m., w kancelarii wójta gminy Brudno, odbędzie się sprzedaż przez licytację 1573 sztuk drzewa, od sumy 8,120 rb. — Dnia 2 listopada, w magistracie m. Włocławka, 2062 sztuk od sumy 8,510 rb. — Dnia 26 b. m. w rządzie gubernialnym płockim, 777 sztuk, od sumy 6,964 rb. — Dnia 19 b. m. w urzędzie wójta gminy Piasieczno, 491 sztuk od sumy 1'50 rb. w urzędzie wójta gminy Pomiechowo, 500 sztuk, od sumy 2,765 rb.

Ciastko z guzikiem W ostatnich czasach namnożyło się w Łodzi podrzędnych zakładów cukierniczych. Konkurencya trudna! W celu zjedunania więć klientów jeden z drugorzędnych cukierników na Nowym Rynku sprzedaje ciastka, w których znajdują się guziki. Nie wierzycie? To pofatygujecie się do redakcyi „Rozwoju”. Taki guzik, przyniesiony przez jednego z naszych prenumeratorów, mamy w naszym archiwum. Guzik bardzo ładny, z perłowej masy.

Bójka. Wczoraj, w domu przy ul. św. Anny nr. 11, robotnik, 28 letni Wincenty Borusiński, pokłócił się ze swym towarzyszem, Edwardem Pawlakiem. W czasie kłótni B. zadał Pawlakowi kawałkiem żelaza ranę w plecy i prawą rękę. Ranę opatrzył lekarz fabryczny. Wincento pociągnięto do odpowiedzialności.

Przejechanie. Wczoraj o g. 7 wieczorem, robotnik fabryczny, Ludwik Albrych, lat 80, najechany został przez wóz i uległ złamaniu lewego golenia. Po opatrzeniu poszkodowanego, przez lekarza Pogotowia, został odwieziony do szpitala św. Aleksandra.

Kurcz zołądka. Na ul. Brzezińskiej, praczka, lat 32, uległa gwałtownym kurczom zołądka. Po udzieleniu chorej pomocy, pozostawiono ją na miejscu.

Krwotok Zamieszkała przy ul. Cegielnianej kupiec Gordin, lat 36, przechodząc przez ul. Spacerową po operacji, uległ krwotokowi z nosa. Udzielono mu pomocy na stacyi Pogotowia.

Obląkanie. Józef Pięgała, stróż, lat 52, zamieszkały przy ul. Widzewskiej nr. 132, dostał naglo napadu obląkania. Po udzieleniu choremu pomocy przez lekarza Pogotowia, pozostawiono go na miejscu.

Omdlenie. Mieszkająca przy ul. Fargowej, żona szewca, przechodząc przez ul. Andrzeja, nagle omdlała. Lekarz Pogotowia przywrócił chorej przytomność, poczem odwiózł ją do szpitala św. Aleksandra.

Pożar. We wsi Czarnocin, w osadzie Stanisława Janiczek spłonęły: dom mieszkalny, obora i szpichlerz. Ogień wynikł z podpalenia, o które podejrzany jest syn Janiczka, Franciszek, który zbiegł.

Śmierć ny cios. W Nowych Chojnach zebrało się kilkunastu robotników na pogawędkę, podczas której Józef Kuchciak wszczął kłótnię z Antonim Michalskim, a następnie pchnął go nożem w bok. Cios był śmiertelny, Michalski bowiem w kilka minut życie zakończył. Kuchciaka aresztowano.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
6/X 1 popoł.	735.0	14.6	58	Z. 5	Z dnia 6/X: Temperatura max. 16.7 C.
6/X 9 wiecz.	735.6	12.6	77	Z. 3	Temperatura min. 9.4 C.
7/X 7 rano	730.8	14.9	87	Pd. Z. 2	Opadu 9.2 mm.

Lista zmarłych.

Józef Leśniewski, tkacz, lat 30; Antoni Szymański, rob., lat 19; Maciej Iwanicki, rob., lat 47; Emilia Flejszman, żona piekarsza, lat 31; dzieci zmarło 17; pochowani na nowym cmentarzu.

OFIARY.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Za dwa bilety (na koncerty Filharmonii warszawskiej), zwrócone Łódzkiemu chrześcijańskiemu towarzystwu dobroczynności, F. K. 8 rubli.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.



Emil Młynarski, dyrektor orkiestry Filharmonii warszawskiej.

* Jutro w teatrze Wielkim pierwszy koncert Filharmonii warszawskiej.

* Niefortunnie wypadła wczorajsza „Nitouche”, wystawiona w teatrze Wielkim, albowiem zarówno w całości, jako też i w pojedynczych rolach szwankowała w zespole i wykonaniu, co w znacznej części złożyło należy na karb orkiestry, która stauowczo zreformowaną być musi. Rolę Dionizy odegrała p. Fertner ze względem powodzeniem. P. Mirska w roli Korynny wykazała dużo temperamentu. Zwrócili jeszcze na siebie uwagę pp. Solnicki w roli Loriota i p. Koryciński w roli inspicjenta.

* W dniu 15 bież. m. na deskach teatru „Victoria” odegraną będzie nigdzie jeszcze dotychczas nie wystawiona najnowsza sztuka Przybyszewskiego „Śnieg”. Sztuka będzie grana pod osobistym kierownictwem autora i przez siły zamiejscowe.

* Dziś w teatrze „Victoria” pod kierunkiem autora i reżyserya p. Maryana Gawalewicza rozpoczęły się próby ze sztuki Mieczysława Hertza, pod tytułem „Ananke”, oznaczonej na konkursie łódzkim, imienia Henryka Sienkiewicza. Otwarcie sezonu rzezonym utworem nastąpi w dniu 17 b. m.

Z WARSZAWY.

— Korespondent nasz doniósł wczoraj telefonem o nagłej śmierci ś. p. Mieczysława Orgelbranda. Był to znany wydawca i właściciel zakładów drukarskich i odlewni czcionek w Warszawie. Zmarły, syn znanego księgarza i wydawcy, ś. p. Samuela Orgelbranda, skończył Szkołę Główną ze stopniem magistra prawa i administracyi. Po śmierci ojca wspólnie z bratem Hipolitem objął wszystkie zakłady, które dzięki swej energii potrafił rozwinąć. Stały one wkrótce na stopie europejskiej. W 1897 zamienione zostały na towarzystwo akcyjne, wkrótce zaś potem połączone zostały z towarzystwem artystyczno-wydawniczym Skińskiego i sp.

— Towarzystwo fotograficzne utworzyło specjalny fundusz zapomogowy na koszty organizacyi wycieczek zbiorowych po kraju.

— W celu pomnożenia swoich dochodów, warszawskie towarzystwo dobroczynności powzięło myśl oryginalną: postanowiło w maju urządzić wystawę strojów damskich.

— Ś. p. Loewenstein zapisał towarzystwu wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych m. Warszawy 4,000 rb.

— Jakie przesady panują pośród uboższej ludności Warszawy, dowodzi fakt następujący.

Służąca, Adela Śliwowska, spacerując kiedyś ze swojną przyjaciółką, spotkała nieznaną kobietę, jak się okazało Annę Zenowicz, która bardzo uprzejmie zaprosiła naiwne dziewczyny do

swego mieszkania, aby im w kartach wyczytać przyszłość.

Śliwowska z koleżanką zgodziły się bardzo chętnie na propozycję Z.

Po skończonej «kabale», Zenowicz zapytała, czy która z dziewcząt niema czasami narzeczonego, a gdy od Śliwowskiej dostała twierdzącą odpowiedź wraz z utyskiwaniem na «powolność» kochanka w sprawie zawarcia ślubu, Z. dała jej «lubezyku», który niewątpliwie miał zławienne wpływać na ociągającego się chłopca.

Za tak skuteczne lekarstwo S. zapłaciła 12 rubli.

Nie udał się jednak eksperyment z lubezykiem, a rozgniewana S., robiąc wymowki Z., zabrała jej pokryjomu dwie obrączki złote, chcąc w ten sposób ściągnąć wróżbiarkę do swego mieszkania i tu zmusić ją do zwrotu owych 12 rb.

Tymczasem rachuby ją zawiodły, bo Z., spsstrzegłszy kradzież, zameldowała o niej policyi, a po spisaniu protokołu oddała sprawę do sądu.

Nie na wiele się to jednak przydało pomysłowej wróżbiarce, bo sędzia, dokładnie rozpatrzywszy sprawę, niefortunną akcyę oddalił, uwalniając S. od wszelkiej odpowiedzialności.

— W domu nr. 5 przy ulicy Cichej mieszkał stróż, w starej, zmurszałej ruderze. Władza policyjna, zgodnie z opinią komisji budowlanej, uznała ruderę tę za zupełnie nieodpowiednią na mieszkanie dla ludzi. Wobec tego zażądano od właścicielki domu, by czempredzej usunęła stróża ze zgniłego budynku i przeznaczyła dla niego inne mieszkanie, odpowiadające warunkom zdrowotnym. Właścicielka domu nie odmawiała, a przeciwnie przyobiecowała zadość uczynić wymaganiom powyższym, co na pewien czas uspokoiło władzę policyjną. Czekano cierpliwie.

Gdy jednakże sprawa przewlekła się i obietnicy w czyn nie zamieniono, zażądano wydania deklaracyi piśmiennej, iż w przeciągu ściśle określonego czasu «biały murzyn» znajdzie w domu przy ulicy Cichej zakątek możliwy do zamieszkania przez ludzi.

I deklaracya skutku nie odniosła. Wszczęto więc z tego powodu sprawę sądową.

Oskarżona, przez usta obrońcy swego, adw. Steinerta, broniła się tem, że zimą nie mogła była przystąpić do wystawienia nowego budynku dla stróża, czemu zresztą sprzeciwiałby się policya; z chwilą jednakże nastania sezonu letniego, wszystko uczyniono, by zapewnić stróżowi dobre mieszkanie i obecnie wszystko jest w porządku.

Sędzia pokoju nie uwzględnił obrony i, uznając oskarżenie za słuszne, skazał właścicielkę domu na grzywny i nakazał zburzenie budynku, w którym mieszkał stróż.

Zjazd apelacyę odrzucił.

Telefonem.

Filharmonia.

Filharmonia warszawska zaciągnęła pożyczkę w sumie 185.000 rb. na spłatę dostawców za roboty przy budowie gmachu.

Pralnia mechaniczna.

Na Pradze powstać ma pralnia mechaniczna według projektu inż. Jeżewskiego. Budowę gmachu fabrycznego prowadzić będzie inż. Huss.

Lignit.

Utworzyło się tu przedsiębiorstwo do badania lignitu, jako materiału opałowego.

Krajowe organy.

Nadeszły tu zamówienia z prowincyi na znaczną ilość organów, między innymi do kościoła w Berdyczewie. Jest to następstwo akcyi, skierowanej przeciw sprowadzaniu organów z Niemiec.

—:—:—

Nowy kościół.

Właściciel Helenowa p. Zenon Zieliński otrzymał pozwolenie na budowę kościoła katolickiego na 300 osób. Kościół ten jest nader potrzebny dla okolicznych wiosek, Zagościna, Czarnej Wsi, Annopola i t. d., oddalonych 5—6 wiorst od kościołów.

Zakład dla obłąkanych.

Rząd w budynkach po-klasztornych w Łowiczu urządza zakład dla umysłowo chorych. Będzie to po Kochanówce drugi podobny zakład w kraju.

Luźne wspomnienia

Z WYCIEZKI TEGOROCZNEJ.

(Ciąg dalszy).

Była niedziela, pora popołudniowa, gdyśmy przybyli do pięknego grodu biskupiego Kielec. Około godziny szóstej zaczęliśmy się rozglądać po mieście. Pogoda była cudna; zdało mi się, że wyjątkowo piękny i ostatni pod tym względem był to dzień w całej naszej podróży. Słońce nie paląc, lube ciepło rozlewało w przestrzeń, zarazem pełną dłońią rozrzuciło swoje srebro i złoto na wsze strony, kąpały się w tych skarbach cieniste aleje topolowe, urocze ogrody, kształtne domy, wysokie świątynie i mile twarze mieszkańców, którzy bardzo licznie wylegli na ulice, by się napawać wspaniałą pogodą. Najwięcej ich szło ku ulubionemu wzgórzcu, miejscu najmilszych letnich rozrywek, Karczówce. W tę stronę i myśmy podążyli. Na skrócie ku alejom, rozłożonym po oboj stronach szerokiej drogi, która wiedzie za miasto do Karczówki, zwrócił moją uwagę jeden z wielu tak często spotykanych a zawsze tak miłych i swojskich widoczków. Po lewej stronie wznosił się obszerny tył na górzystym miejscu postawionego wspaniałego zamku, który ongi był własnością i mieszkaniem biskupów, a na dole u stóp pagórka sęczył się wąski strumień rzeczki kieleckiej, Siluicy i rozłożyła się maleńka łączka, na której prostomyślna krówka, nie pomna, iż znajduje się w grodzie gubernialnym, bez ceremonii, zupełnie jak na wsi, żuła szezypaną trawę. Po prawej zaś stronie stały rzędem drewniane domki, tonące pośród obfitej zieleni ogrodów.

Góra, na którąśmy z towarzyszem weszli, nie zawsze się nazywała Karczówką. Pokrywa ją las sosnowy, wśród którego rozsiadł się kościół z klasztorem ojców Bernardynów. Dawniej to miejsce zwane było górą św. Karola od tytułu kościoła, pod którym ufundowany został przez opata Liwskiego ks. Sicińskiego w XVII czy też w początkach XVIII wieku. Ponieważ łono ziemi obfituje tutaj w ołów i rudę miedzianą, więc mieszkańcy Kielec od dawniejszych czasów rozkopują coraz więcej górę, wydobywając z niej materiały obfity i karczują las — zapewne stąd nazwa poszła Karczówki.

Zwraca każdego uwagę znajdujący się w kościele po prawej stronie nad ołtarzem cały z jednej sztuki ołowiu zrobiony posąg świętej dziewczicy o szlachetnych liniach i pięknym udrapowaniu szat. Jak świadczy obok wmurowana w ścianę kościelną tablica z napisem — jest to figura św. Barbary, wyrzeźbiona z ołowiu wykopanego na Karczówce. Wedle tegoż napisu znajdują się z tego samego materiału jeszcze dwie figury, z których jedną umieszczono w kościele w Kielecach a drugą w okolicznej świątyni pod Kielecami.

W klasztorze pozostał ze sporego dawniej grona ojców Bernardynów jeden tylko, do niego należy zarząd kościoła i budynków przyległych. Typowy to staruszek: niski, przysadzisty o licu czerstwem i ruczach żwawych, zachował młodzieńczy humor, pełen jowialnej żartobliwości. Opowiadając nam smutne i radosne koleje długiego swego żywota, częstował serdecznie tabaczką i uprzejmie zapraszał na „lampkę“ nektaru własnego wyrobu. Wszakże milej gościny u staruszka musieliśmy sobie odmówić, bo słońce coraz niżej się staczało, a jeszcze na dziś w planie był ogród miejski publiczny, który trzeba było zwiedzić. Dość obszerny to park, acz niezbyt smacznie urządzony, za to pełen chłodu w lecie i cieni, którą mu dostarczają wysokie wierzchołki, wznoszących się w nim drzew. Orkiestra, która się tam popisowała, mocno prowincjonalne wrażenie robiła; wszakże publiczności dużo się do parku schodzi, po Karczówce najulubieńsze to miejsce mieszkańców kieleckich wytchnienia i spaceru w porze letniej. Ozdobę miejsca stanowi tu strzelnica wydłużona z wieżą — szczególnie uderzają oko ładne acz oryginalne zewnętrzne sztukaterie na budynku.

W poniedziałek zwiedzaliśmy szczegółowo dzielnicę miasta, obserwując falisty grunt ziemi, ulice czyste, domy piękne, przeważnie parterowe, opatrzone niektóre z frontu charakterystycznymi kolumnami, między którymi, jakby w tunelach maleńkich suną przechodnie lub siedzą przekupki z produktami gospodarstwa domowego, jak masłem, serem i t. d. Z budynków najpiękniejszym jest bezspornie zamek kielecki, dawniej mieszkanie biskupie, obecnie mieści się tutaj urząd gubernialny, z jednej strony przylega do tego gmachu skwer, przystrojony w starannie hodowane kłomby kwiatowe, z przeciwległej zaś strony ciągnie się spadzisto na dół uliczka obroniona po bokach gęstą zielenią. W środkowym punkcie miasta wznosi się obszerna świątynia — katedra biskupia. Mimo jednak swej nazwy nie pełni ona zewnętrznie postawą. Format kościoła podługowaty, najprostsz, bez żadnych architektonicznych zalet, robi wrażenie sporej szopy. Wchodzimy do środka; tutaj co innego. Niedawno, bo w 1900 roku restaurowano wnętrza przybytku i rzeczywiście piękne są freski świeżo dookoła malowane na ścianach w stylu już modernistycznym, secesyjnym; wyrażają epizody z historii biblijnej, ale niestety i tu zawód oko napotyka, bo obfite złocenia pozostawione w ołtarzach (widać z dawnych czasów) i na ramach obrazów płóciennych wiszących tu i owdzie po ścianach, odbijają nadzwyczaj banalnie od stylowej jednolitego charakteru malatury ostatniej doby, przypominając przysłowiowe zestawienie kwiatu z kozuchem. Innych kościołów nie oglądałem.

Wogólności Kielec ze swoją różnorodnością położenia, ze swymi domami o strukturze często bardzo charakterystycznej, ze swymi ogrodami, alejami cienistymi, ze swymi malowniczymi wi-

dokami wewnętrznymi i okolicznymi, a zwłaszcza ze swą wspaniałą panoramą Gór Świętokrzyskich, szarżających w oddali, których niższe pasma jakby obręczą ogromną opasają miasto, niezmiernie efektywnie się przedstawiają i sędzę, że po Syrenim grodzie Kielec są w naszym kraju najpiękniejszym miastem.

Ks. Marian Nitecki,
prefekt.
(d. c. n.).

Z DYMÓW I MĘTÓW.

M. Katzenauge i Synowie.

W upalny dzień świąteczny zabawa na rzecz miejscowego towarzystwa dobroczynności miała się ku końcowi.

Fale publikki wśród potoków światła elektrycznego mijaly się w szerokiej alei, w takt dolatujących zdała tonów jakiegoś wojowniczego marsza. Rozbawiona dziatwa uwijała się w tłoku. Między jadalnią i orkiestrą, przy obszer-nych stolach, pomieściła się część publikki poważniejsza o zaokrąglonych brzuskach, pyzaty-nych i świecących się fizyognomiach.

Wysmukły, strojny, lekki i elastyczny wruchach, choć już szpakowaty mężczyzna, oddając na prawo i lewo ukłony, zapuścił się z alei w cie-nistą część placu przy jadalni i na samym jego krańcu, zatrzymawszy się przed samotnikiem zadumanym nad herbatą, odezwał się rażno:

— Jak się masz marzycielu?

— Jak się mam?... Mimo święta pracowa-łem dziś dzień cały w laboratorium, a raczej gorzej, bo w tak zwanej, po naszymu, kuchni.. Przed chwilą dopiero przypomniałem sobie, że nawet bydlęciu robocznemu należy się odpoczy-nek i... przywlokłem się tu, by choć trochę roz-zerwać się i przypatrzeć zdaleka... ludziom...

— Chciałeś pewno rzec: „gruboskórnym“. No, ale to postaci rzeczy nie zmienia. Średnia to uciecha. Gdyby nie pani Anna i jej namiot kwiatowy, ani bym myślał tu być dzisiaj... Na-leżało zrobić memu feblikowi zadość i pozwo-lić jej za kwiatek skarotować mnie na kilka ru-bli... Dziwny ma ona wdzięk, mimo braku pię-knych linii w rysach twarzy...

— Oczy ma mówiące...

— Prawie jak twoje...

— Zartuj sobie ze slugi twego...

— Trzebaby się dopiero o decyzję pod tym względem zwrócić do niewiast, a przedewszyst-kiem zapytać Stefki..

Przy tem imieniu nasz chemik zrobił ruch jakby niezadowolony, który jednak uszedł uwagi mówiącego.

— Ładnie wyrosła... Jest kobieta... przypo-

— I myślisz, że ona się o tem nie dowie?

— A chociażby...

— Będzie się wtedy strzegła i twoje zamię-ry spełzną na niczem.

— Widzisz, kochany pułkowniku, — rzekł Arsa — możemy znaleźć dowody nie tylko w bie-żącym jej postępowaniu, ale również i w przeszłym. Trzeba dowiedzieć się koniecznie z kim ona da-wniej miała stosunki...

— Dawniej. Czyż to tak odległych sięga cza-sów.

— Tak mniemam.

— Teraz i ja zaczynam wątpić w twoje prze-widywania. Oczerniasz ją za bardzo. Wszak to kobieta choć z ubożego, jednakże uczciwego gnia-zda. Każda kobieta może kogoś pokochać; lecz uczucie ku obcemu, mąż, chociaż ono dla niego jest bardzo przykre, musi jej wybaczyć; wreszcie może się z nią rozjeść, są przecież rozwody.

— Mój przyjacielu, gdyby tylko te wypadki na jej rachunek wpisać można, machnąłbym ręką. Mam jednego dalekiego krewnego w departamen-cie policji; wysoki urzędnik.

— Czy nie Welja Teodorowicz?

— Niech wam teraz, panie pułkowniku, sam fakt wystarczy. To pewna, że pułkownikowa, jak i bratowa twoja utrzymują częste stosunki z za-granicznymi dworami, pisuje do Paryża. Listy te muszą być bardzo ważne, bo ich nigdy nie wysy-lają z poczty belgradzkiej, tylko w Zemlinie, a nie-kiedy, dla nieposzlaki, sluga wozi te pisma aż do Pesztu.

(d. c. n.).

5)

WUK MIJAŁOWIC.

Do krwawej nocy...

Powieść współczesna.

(Dalszy ciąg. Patrz № 227).

— Skąd jednakże, pułkowniku, o Dradze po-wzięłeś tak niekorzystny sąd, dlaczego utrzymu-jesz, że ma jakieś cele ukryte przed sobą, że...

— Wiem, co chcesz powiedzieć... Widzisz, na wszystko jest jakaś utarta recepta, mamy ją też i na kobietę, wszelkimi drogami dążąca do osią-gnięcia zamierzonego celu. Nie cofa się przed ni-czem. Dlatego też zbliżyła się do pułkownikowej Donicy, aby przez nią wejść w jakieś stosunki. Żal mi bardzo porucznika Włady, zdaje się, że chłopiec ten zakończył się w niej nie na żarty.

— Być może — odparł zamysłony Arsa

— Czy kolega wiesz co o tem?

Arsa dopiero teraz spostrzegł, że coś za du-żo powiedział i zaczął sobie przypominać wyrazy, które mu niechęć z ust się wyrwały.

— Pan milczysz — pytał się Kolonel.

— Milczę, bo myślę nad tem, co panu po-wiedzialem. Słowa te wyszeptalem zupełnie bez-wiednie. Myśl moja w tej chwili przetrwała wielkie zagadnienie: Jeżeli pan mówisz, że pułko-nikowa uległa sile żywiołowej, w takim razie ja

nie przekroczyłem kodeksu karnego... Za cóż mnie mają karać.

— Widzisz, u nas w stolicach — mówił Kol-onel — zapleniła się taka moda, że o każdej przystojnej kobiecie musi być opowiadana jakaś tajemnicza historia... Może w wielu wypadkach ci co mówią, mają dużo słusności, ale gdyby przyszło o dowody, trudnoby je zebrać. Wszystkie, co mówią o kobietach, opiera się na podejrzeniach, które nie wiele są warte, bo czy można wnosić o upadku kobiety nawet wtedy, gdy się ją zoba-czy wychodzącą z oficerskiego mieszkania?

Tak rozmawiając, doszli do niewielkiego par-terowego domku na wysokiem podmurowaniu.

— Pan wstępujesz do swojej narzeczonej? — zapytał Kolonel.

— Tak jest. Zrobił byś mi wielką przysłu-gę, panie pułkowniku, gdybyś zechciał pójść ze mną. Zajście dzisiejsze jest dla mnie niezmiernie ważne i w życiu mojem może odegrać wielką ro-lę. Pan mi jesteś bardzo życzliwy, więc na zda-niu twojem zależy mi.

— Niezadługo ma się odbyć wasz ślub z Ma-ryją... — dodał Kolonel.

— Miał... teraz mowy być nie może, gdyż będę musiał opuścić służbę i, kto wie, czy nawet nie emigrować. Na tułaczce, dobrze jeśli sam znaj-dę kawałek chleba, nie mogę więc myśleć o ży-ciu rodzinnem.

— Co za straszny zbieg okoliczności.

— Uratować mnie może tylko jedno, jeżeli zdemaskuję tę kobietę... Poproszę kolegów i puł-kownika, aby mi dali rok czasu.

tego w pałacu arcybiskupim w Krakowie, d. 17 września r. 1895. Popiersie arcypasterza z brązu, dłuta prof. Raszki; ramy z kamienia i z marmuru wykonał wedle projektu, narysowanego przez p. Odrzywolskiego, p. Szopiński.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

W sprawie przemysłu tkackiego.

Sejmowi galicyjskiemu przedstawił p. Grünspan w imieniu przedstawicieli przemysłu tkackiego w Andrychowie, projekt podniesienia tego przemysłu, który od 2 wieków istnieje i daje byt setkom ludzi. Wobec konkurencji, jaką Andrychowowi wytwarza rozwój przemysłu tkackiego na Śląsku, w Czechach i Morawach, domagał się projektodawca założenia tkalni mechanicznej, urządzonej na 390 do 400 krosien i żądał pożyczki 400,000 koron z funduszu przemysłowego na utworzenie towarzystwa akcyjnego. Pożyczka ta byłaby spłacana w 50 równych ratach półrocznych. Równocześnie postawił p. G. wniosek o udzielenie subwencji 3,000 koron rocznie na utrzymanie szkoły tkackiej w Andrychowie.

Sprawy austro-węgierskie.

Posel do sejmu węgierskiego Polonyj wysłał telegramy do posłów Daszynskiego i Klofacza, w których mówi o sojuszu węgiersko-czesko-polskim, jako kombinacji niezbędnej do zwalczenia hegemonii niemieckiej w Austro-Węgrzech. Klofacz odpowiedział telegraficznie: „Winszuje wam, żeście poznali kto są nasi i wasi śmiertelni wrogowie. Walczcie aż do ostateczności przeciw Niemcom. Armia jest instytucją, która wszystko germanizuje a prezes gabinetu austriackiego dr. Koerber jest typem złośliwego Niemca. Obalenie go leży w naszym i waszym interesie. Krążą po Wiedniu pogłoski, że wobec wzmagającego się na Węgrzech ruchu przeciw płaceniu podatków i wogóle wobec szerzącej się w sejmie agitacji przeciw przyczynianiu się Węgier do wspólnych wydatków, przywódcy stronnictwa liberalnego zaproponowali cesarzowi Franciszkowi Józefowi za pośrednictwem hr. Khuen-Hederwary'ego gabinet koncentracyjny, w którego skład weszliby: hr. Andrassy, Szell, hr. Apponyj, Csaky, Weckerle i Tisza. Cesarz zamierza podobno prowizorycznym szefem gabinetu zamianować ministra skarbu Lukuesa osobistość bardzo niepopularną na Węgrzech. Koloman-Szell przyjął przewodnictwo w komisji do opracowania programu wojskowego dla stronnictwa liberalnego. Komisja ta programu jeszcze nie ułożyła.

Nieomal już wszystkie miasta węgierskie odmówiły płacenia podatków.

Armia wspólna.

W kwestyi armii wspólnej austro-węgierskiej zabrał obecnie głos znany z roku 1848 generał węgierski St. Türr, który później w armii włoskiej piastował godność generał-adjutanta królewskiego. Türr przedewszystkiem zaznacza, że Franciszek Kossuth nie zna Węgier i dlatego popełnia mnóstwo błędów; lecz żądanie komendy węgierskiej dla pułków węgierskich jest zupełnie uzasadnione.

O jakimś rozdziale armii wskutek zaprowadzenia komendy węgierskiej w pułkach węgierskich nie może być mowy. Honwedzi, istniejący od lat 34-eh, mają komendę węgierską, a są przecież wcale dobrą składową częścią armii austro-węgierskiej. Sobieski pod Wiedniem dowodził armią różnojęzyczną, a pobili przecież przemagającą jego siły tak znacznie armię jednojęzyczną. Napoleon Wielki miał także pod swoimi rozkazami różnojęzyczne pułki, z którymi najświetniejsze odnosił zwycięstwa. Wreszcie Türr jest zdania, że do osobnej armii dojdzie państwo węgierskie, rozwijając honwedów i uzupełniając ich armię artylerją.

Na Bałkanach.

W. Porta w odpowiedzi na ostatni komunikat Rosji i Austro-Węgier, zapewnia, że swej gotowości co do przywrócenia w Macedonii porządku i spokoju i zaprowadzenia reform, które wypadłyby na korzyść wszystkich religij i narodowości. Stłumienie powstania macedońskiego byłoby bardzo ułatwione, gdyby Bułgaria sta-

nowczo odmówiła mu swego poparcia i nie dopuszczała do tworzenia się oddziałów powstańczych w księstwie.

Położenie pogorszyło się znacznie od czasu

zbrojenia się Bułgarii i powołania pod broń nowych dywizyj. Dlatego też mocarstwa powinny przedewszystkiem wpłynąć na Bułgarię, aby zaprzestała uzbrojeń.

Za duszę

ś. † P.

Felicyi z Woźnickich

Antoniovej PIASECKIEJ

żona dyrektora Tow. Akc. „Sokół“,

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Józefa dnia 9 b. m., t. j. w piątek o godz. 10¹/₂ rano, na które pozostały mąż zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

Wiedeń, 6 października. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan obdarzył hr. Gołuchowskiego orderem św. Andrzeja, Apostolskiego z brylantami. Cesarz austriacki ofiarował hr. Lamsdorffowi order św. Stefana ozdobiony brylantami.

Petersburg, 6 października. Według krążących tutaj pogłosek, biskupem plockim ma być mianowany ks. Apolinary Wukowski (kustosz kapituły łucko-żytomierskiej), biskupem tyraspolskim — ks. A. Ellert (dziekan grodzieński); biskupem sejneńskim — obecny administrator diecezji sejneńskiej, ks. Józef Antonowicz; biskupem sufraganem tejsze diecezji — ks. Kazimierz Propolanis (sekretarz konsystorza generalnego w Petersburgu).

Kraków, 6 go października. Koncerty warszawskiej Filharmonii cieszą się niezwykłym powodzeniem. Publiczność zbiera się tłumami. Młynarskiemu ofiarowano trzy wieńce.

Wiedeń, 6 października. Cesarz przyjął dzisiaj o 9 rano na audyencji hr. Khuen Hederwary'ego, który sprawuje nadal czynności aż do formalnego zwolnienia z urzędu. Cesarz powołał b. prezydenta ministrów, Szella, aby wysłuchać jego zapatrywań na położenie, zanim zarządzi utworzenie nowego gabinetu. Cesarz nie pojedzie w najbliższych dniach do Budapesztu i poruczył arcyksięciu Józefowi Augustowi swe zastępstwo na uroczystości poświęcenia i otwarcia nowego mostu w Budapeszcie. Hr. Khuen Hederwary powraca popołudniu do Budapesztu.

Lwów, 5 października. Dzisiaj przed południem obradowały w gmachu sejmowym komisje: szkolna, kolejowa, gospodarstwa krajowego i podatkowa. Komisja szkolna ukończyła rozprawę i uchwaliła sprawozdanie, przedstawione przez posła Stanisława hr. Tarnowskiego, o stanie szkół średnich. W sprawozdaniu tem podniesione są bardzo doniosłe kwestye, pomiędzy innymi sprawa agitacji socjalistycznej wśród młodzieży i sprawa nienaturalnego przyływu młodzieży do gimnazyjów. Te dwie kwestye nadają tegorocznemu sprawozdaniu posła Tarnowskiego szczególne znaczenie.

Komisja gospodarstwa krajowego przeprowadziła dyskusję nad sprawozdaniem pos. Paygerta o wniosku pos. Kozłowskiego co do ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy celnej i odnowieniu traktatów handlowych. W dyskusyi nad tym przedmiotem liczni mówcy poruszyli kwestye, mające dla kraju poważne znaczenie.

Londyn, 6 października. Premier Balfour nadał ks. Devonshire pismo, wyrażające zdziwienie z powodu jego dymisji, bo ks. Devonshire dotąd zgadzał się z programem i polityką Balfoura. Ustąpienie to może wywołać rozłam w partyi.

Belgrad, 6 października. Nowy gabinet przedstawił się dziś królowi.

Berlin, 6 października. «Local Anzeiger» ogłasza rozmowę z prezesem gabinetu serbskiego, Gruiczem, który żywi dobre nadzieje. Wyraził się on, że po połączeniu obu radykalnych frakcyj niezego się już nie obawia. Z całej Serbii

otrzymuje Gruicz telegramy i listy z życzeniami, że udało się utworzyć prawdziwie parlamentarny gabinet.

Linc, 6 października. Dziś otwarto tu wiecizb lekarskich w Austrii.

Waszyngton, 6 października. Aresztowany w Białym Domu Eliot jest z rodu szwedem, mechanikiem z Minneapolis, gdzie często wygłaszał mowy rewolucyjne. Przed przybyciem do Waszyngtonu jeździł do Pattersonu, znanej siedziby anarchistów. Ponieważ lekarze orzekli, że jest umysłowo chorym, zamknięto go w domu dla obłąkanych.

Z ostatniej chwili.

(Od własnych korespondentów).

Petersburg, 7 października. Dzienniki rosyjskie wyrażają zadowolenie z powodu identycznej noty wysłanej przez Rosję i Austro-Węgry w sprawie macedońskiej. „Now. wr.“ zaznacza, że wskutek tej noty sprawy bałkańskie weszły w nową fazę czynnego wmięszania się mocarstw.

Berlin, 7 października. Minister rolnictwa zażądał środków na pomnożenie szkół rolniczych w Prusach, któreby działały przeciw wzmagananiu się w rolnictwie żywiołu polskiego.

Rzym, 7 października. Papież przyjął na audyencji profesora neo-katolickiego Schella.

Białogród, 7 października. Skupszczyna otwarta została dziś o 11-ej godz. rano mową tronową.

Glasgow, 7 października. Mowa Chamberlaina wypadła wspaniale. W sposób nader silny zaznaczył mówca straty, które ponosi handel i przemysł angielski z powodu braku niestronnych. Wykazał dalej, że wywóz angielski wzrósł zaledwie o 20 milionów funtów szterlingów, gdy w tym samym czasie handel wywozowy niemiecki wzrósł o 26 milionów, a amerykański o 110 milionów funtów. Natomiast przywóz towarów zagranicznych do Anglii wzrasta z dniem każdym w sposób zastraszający.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu J. Ł. Należy wysłać pocztą pod adresem Warszawskiego Komitetu Cenzury, przy odpowiednim podaniu, zaopatrzonem w dwie marki 60-kopiejkowe. Po odbiór należy się zgłaszać osobiście lub dać komu upoważnienie do odebrania.

Dr. Sołowiejczyk

Specjalnie Dzieci i wewnętrzne choroby

Piotrkowska № 123.

Przyjmuje od 9—10 r. i 3—5 popoł. 554-r-1

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Jarocki z Częstochowy — Dębski z Borek—Luński z Kutna—Finkelstein, Scheing, Burkas z Warszawy—Sołowiejczyk z Wilna—Dombki z Rawy—Moritz von Colin z Berlina.

Ażeby zaprzeczyć fałszywym pogłoskom rozsiewanym w ostatnich czasach przeciwko oczyszczaniu wody podług systemu Bruna, niniejszem zaświadczyamy, że wyżej wzmiankowany system zastosowywany do wszystkich kotłów parowych ku zupełnemu naszemu zadowoleniu.

Rury są zupełnie wolne od kamienia.

1434-3-3

Nadmieniamy jednak, że system ten wymaga częstszego wypuszczania szlamu z kotłów, co bynajmniej nie przeszkadza ich prawidłowej funkcji.

Akc. Tow.

Leon Allart i S-ka.

Kotwiczny Pain-Expeller

fabryki F. Ad. Richter & Co.,—Rudolstadt



zezwolony przez Medycyną Radę Ministerium Spraw Wewnętrznych w St. Petersburgu z dnia 2 kwietnia 1902 r. № 215: środek ten od 35 lat używany jest z najlepszym skutkiem.

Ponieważ nasze lecznicze środki są często naśladowane, przeto upraszamy Sz. PP. odbiorców, aby przy kupnie zwracali uwagę na markę fabryczną i dołączoną broszurkę do każdego flakonu i na nasz stempel I. Łuba i S-ka, którym każdy flakon będzie opatrzony.

Flakony te są tylko wówczas prawdziwe, jeżeli lewa strona pudełka, w którym się mieszczą, zaopatrzona jest napisem czerwonym F. Ad. Richter & Co. w St. Petersburgu.

Ceny naszych środków leczniczych są następujące:

Kotwiczny Pain Expeller za 1/1 flakon. rb.	1.20
„ Sarsaparilian 1/2 „	-9 0
„ Ferrola „	2.00
„ Stomakal „	1.40
„ Kongo — esencja „	1.05
„ Kongo — pigułki „	1.00
„ Loksa „	1.00
„ Kafir „	1.00
„ Ingo — pastylki „	1.00
„ Sahiat „	1.00
„ Mydło „Timol“, „ st.	-50

Handlującym ustępuje się odpowiedni rabat.

FILIA: F. Ad. Richter & Co., w Petersburgu

ulica Mikołajewska № 16.

Generalna reprezentacja na gub. Piotrkowska i Kaliska oraz

skład główny u J. ŁUBA i S-ka, w Łodzi,
ulica NAWROT 32. 1193-d-9

MATERIAŁY PISMIENNE.

Ulica Piotrkowska № 83.

„BRISTOL“

Ulica Piotrkowska № 83.

Witryże francuskie.

1049 20-17



SALA KONCERTOWA

Dzielnia 18.

Dnia 7 października 1903 roku, danym będzie

Wielki Koncert rodzinny

małoletnich znanych wirtuozów **Leona 12 lat, Jana 10 lat i Michała 9 lat** braci Czerniawskich, ze współudziałem znanego nadwornego art. mika **Natana Szwarcza**, oraz międzynarodowego śpiewaczko-baletu-ekscytrycznego Tow. Koncert składający się będzie z 3 części. 1414-1-1

Ceny miejsc: Łoże 6.40, 5.40. Krzesła 1 rb. 10 kop. i 75 kop., miejsca przy stołach 55 i 40 kop. Galerya 30 kop. Początek o godz. 8 wieczór.

MAGAZYN

Okryć Damskich i Dziecinnych

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż magazyn mój na sezon bieżący zaopatrzyłem w najnowsze modele paryzkie i zagraniczne. Przyjmuję wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych mi materiałów, które wykonywam starannie i akuratanie po umiarkowanej cenie. Z czem polecam

się Szanownej publiczności

M. Margulies

Nowy-Rynek 4, w domu Hafsteina.

1247-25-1

Powozowe
Dekoracyjne

Lakiery

Sprytusowe
Emaliowe

W. KARPIŃSKI i W. LEPPERT

w WARSZAWIE

Aleje Jerozolimskie 82 (przy dworcu W.-Wied.)

835

Olejne
Suche

Farby

Drukarskie
Litograficzne

Zastępcy: Zawadzki i Karliński, Środulca 21. Telefon 965.

M. SPRZĄCZKOWSKI

Łódź,
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i detaliczny

SKŁAD WEN

oraz skład herbaty firm

**Piotr Orłow i
B-ci K. i C. Popow**

poleca: Odstale wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—, „Vermouth“ tudzież koniaki kuracyjne, oraz rumy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

Kawior astrachański

171-r-162

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.



Łódzki Oddział Techniczny Towarzystwa

„Prowodnik“

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 153

Skład fabryczny

Wyrobów gumowych, gutaperkowych, telegraficznych i azbestowych

Obreży gumowych:

szare i czerwone nowy fason półokrągły i fason płaski, tylko w prima gatunkach pod gwarancją za trwałość. Nowe kompletne koła powozowe. Reperacja kół gumowych, bandaży i lakierowanie we własnym warsztacie po cenach bardzo niskich, bandaże, osie, resory i drzewo amerykańskie do sprych „Hickory“.

„T-wo Ferrum“

Wyłączna sprzedaż:

673-32-18

pasów wielbłądzych, skórzanych i parcianych

Twa „Reddaway i S-ka“, w Moskwie

resorów, sprężyn i wszelkich stalowych wyrobów fabryki

„Ressora“, w Rydze.

Oryginalne szwajcarskie łączniki marki

„G. F.“

Locomotive i maszyny parowe fabryki

„Robey i S-ka“, w Lincolnie

pompy różnych typów, wentyle, krany, rury: lane ciągnięte i gazowe, pilniki, stal i wszelkie inne techniczne artykuły.

Fabryczny skład porcelany

„Cmielów“

Ul. Piotrkowska № 31.

— poleca —

częstkową sprzedaż porcelanowych serwisów. Osoby, nie życzące wydać jednorazowo kilkudziesięciu rubli, mogą nabywać pojedyncze części wybranego serwisu i przy wydatku kilku rubli miesięcznie dojsz w krótkim czasie do posiadania całego kompletu.

1009-r 6